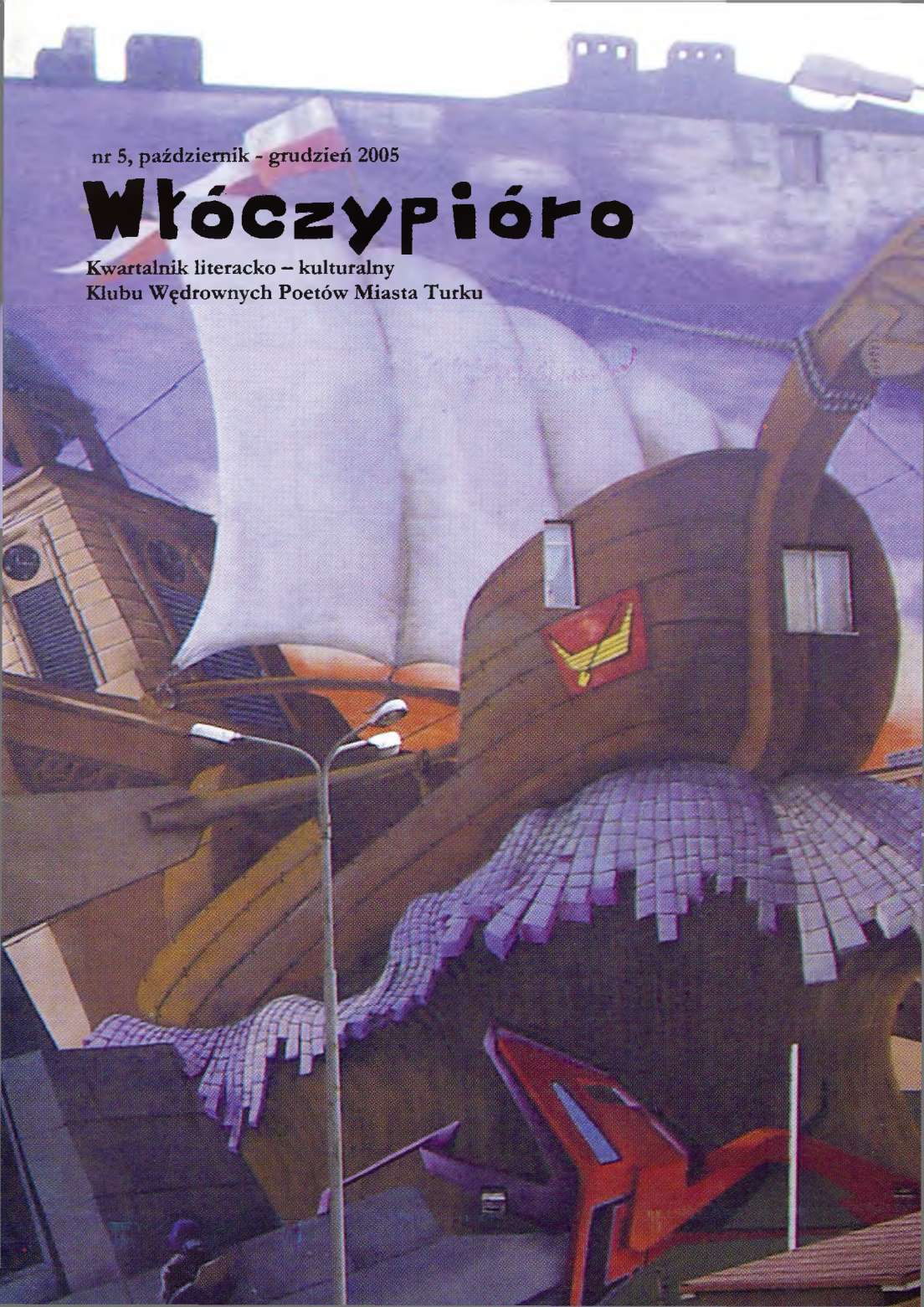


nr 5, październik - grudzień 2005

Włóczypióro

Kwartalnik literacko - kulturalny
Klubu Wędrownych Poetów Miasta Turku



I stanąłem nad bramą
ciemną i wiodącą
wrytą w mej pamięci
i lęk ścisnął mi serce
i żal
i zdumienie że
to ledwie
ze dwa metry
a prowadzą w nieznaność

Matka Ziemia zamiast futryny
szpadel zamiast klamki
ostrze noża zamiast klucza

A. Jurgawka

ciąg dalszy na str. 17...

--- spisek treści ---
(czyli kuchnia poleca)

KULTURA – wolne recenzje

**„Jest burza na górze,
będą zmiany w kulturze...”**

Aśka Paruszevska, strona 18

Uniwersytet Itereszu

**„Alofeg segureg mudavisly”
(Baczyński)**

Marta Perlińska, strona 13

Ciekawe miejsca - Łódź

„Miłego splywu...”

Makary Górzyński, strona 16

Eksperymenty poetyckie

Wiersze ze ścinków

strona 4

Nasze autorytety

O takim jednym z Łodzi...

Tomasz Andrzejewski, strona 8

Powiększenie

Brama – symbol czego?

strona 2, 17

II Turniej Jednego Wiersza

Galeria „zgilotynowanych”

strona 10

Opowiadanie *Światła nocy*

**„Najważniejsze widzi się
sercem”
(de Saint-Exupéry)**

‘Antas’, strona 6

Włóczenie piórem po okolicy

przedstawiają:

M&Ms, czyli

Marta i Makary



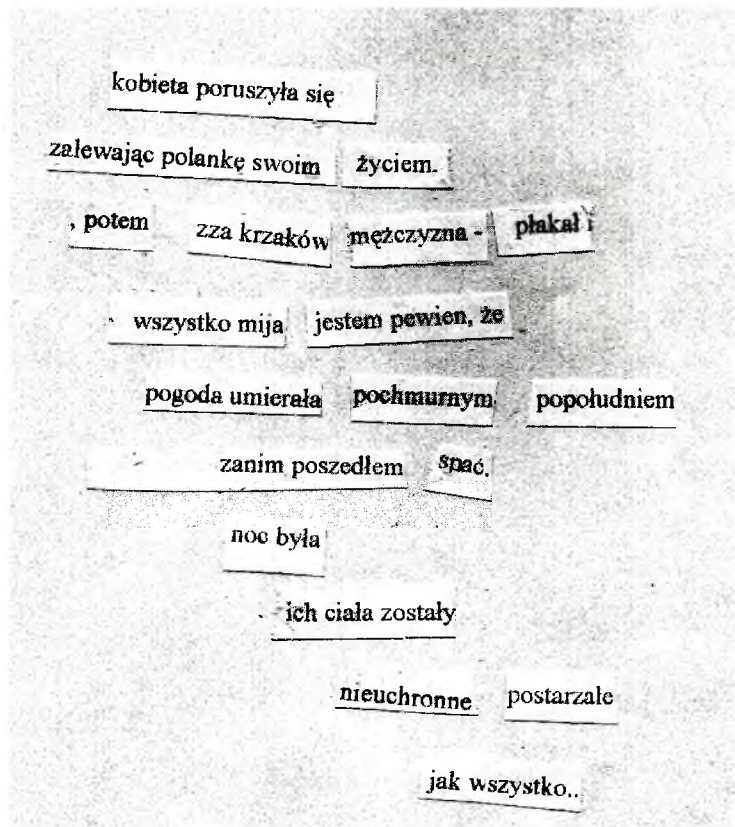
Drodzy czytelnicy!

W ubiegłym roku, w trakcie I Turnieju Jednego Wiersza zorganizowaliśmy eksperyment w którym każdy uczestnik miał za zadanie ułożyć wiersz ze ścinków tekstu jakie otrzymał. Nie wykreślił się nikt; ani uczestnicy, ani zaproszeni goście (w tym VIPy), ani tym bardziej szanowne jury. Od samego początku chcieliśmy Wam pokazać efekty tej zabawy. Dziś, na początek, możecie zobaczyć, co w takich nietypowych warunkach stworzyli nasi jurorzy, oraz pani dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Turku, która Turniej organizuje i patronuje naszym spotkaniom, oraz wydaje nasze „Włóczypióro”.

W przyszłości zobaczycie prace redaktorów, a na razie spróbujcie sami coś stworzyć w ten sposób. Miłej zabawy!

Redakcja

Ela Galoch – juror



Lech Lament – juror

Wanda Grzeszkiewicz – dyrektor
MiPBPP w Turku

gdź stojąca postać -

choroby oblicze.

powiedział mi, spokojnie

piękny.

z rozpaczę trzymałem ją

niezręcznie.

- więc jeszcze. spojrzęła

intensywnie uszczęśliwiona

powiedziała.

- jak ty tak - widzisz przyszłość? -

zaczęliśmy się szamotać,

w jej ciele nóż.

niespodziewanie.

machnięciem | nabrałem niezachwianej

formułki,

jako zwykły robotnik,

niosłem ją

, mój przyjacielu!

nie zapomnę tego

straszego wydarzenia

w tym miejscu

że noc była bezwietrzna,

wywoływała tylko

gdzieś w okolicy,

mały kawałek łąki,

nad nią. jej słowa

ocknąłem się

niewyraźne,

wałącym sercem,

miotła się szarpana

ona uświadomiła mi.

dopiero

źródła światła,

jakoś naturalnie zaczęliśmy

ale martwe;

"na szczęście"

Jerzy Grupiński –
przewodniczący jury
„erotyk”

--- Światła nocy ---

„Antas”

Nigdy i nigdzie nie czuć tak bogactwa świata jak na Piotrkowskiej w sobotnie wieczory. Otaczają mnie dźwięki - słowa, śmiech (mnóstwo śmiechu), kroki, przytłumiona muzyka - wszystkie tworzą tę najpiękniejszą z symfonii naszych czasów - symfonię wieczoru wolnego od zmartwień takich jak sprawozdanie, wredny szef, praca domowa, czy ta jędrza z urzędu. Oprócz dźwięków jest mżawka na twarzy i ciepła dłoń w mojej dłoni.

- Pięknie wyglądają gwiazdy odbite nocą na powierzchni kałuży - mówi.

- Tak - odpowiadam. - Nie irytują mnie już takie uwagi.

Ktoś tupie głośno zataczając się, po czym wpada na mnie. Przytrzymuję go. Ma szorstką marynarkę i śmierdzi starym potem. Zionie alkoholem.

- Dzięki chłopcze... inni patrzą z pogardą... a ty? Porządny - mówi od rzeczy.

Nie mogę na niego patrzeć.

- Chodźmy - mówi Kasia - Czekają na nas.

Schodzimy ostrożnie po schodach w ciepło, zapach papierosów i „Wind of changes”. Oto Loszek - schludny i niedrogi lokal gdzie się zwykle spotykamy. Mikail twierdzi, że ma „klimaciarskie” światło, ale dla mnie to wszystko jedno. Mnie urzeka muzyka. Pozwalam się prowadzić, podążam tam, gdzie ciągnie mnie moja dziewczyna.

Pierwszy zauważył nas Grzesiu.

- Ho ho! Nareszcie! Komm, komm, siadajcie!

- Cześć wam wszystkim.

Rozlega się powitalny pomruk.

- Co tam ciekawego u was? - pytam.

- Kamyczek dał kosza dziewczynie.

- Której?

- Bardzo śmieszne - mówi Kamień. - Nie życzę sobie by o tym dyskutowano. Zresztą, wie ktoś, gdzie się podziewa ten gnojek? Jakaś dupa go zatrzymała, czy jak?

- Wypraszam sobie! - oburzyła się Alicja, niepodzielna pani grzesiowego serca.

- Drogie panie, chodźmy poszukać sobie odpowiedniejszego towarzystwa.

Ciepła dłoń opuszcza mnie.

- Drodzy panowie, proponuję napić się za drogie panie, które nas właśnie opuszczają - mówi Kamień. - Grzesiu, bądź tak dobry...

- OK. Jakies specjalne zamówienia?

Nie ma żadnych.

- Jak to tam jest z tą twoją dziewczyną?

- Eh... szkoda gadać. To ona mnie rzuciła, przez moje zachowanie. Przy najmniej tak twierdzi - cichnie.

- Nie łam się.

- Pewnie. Co innego ci zostaje?

To głos Mikaila, mojego najlepszego kumpla, który najwyraźniej siedział cicho przez cały ten czas. Nigdy bym nie przypuszczał, że potrafi siedzieć cicho tyle czasu.

- Masz wybornie głupią minę - mówi Mikail ze śmiechem. - czyżbyś ducha zobaczył?

- Udało ci się skryć przed moim sokolim wzrokiem. Brawo.

Wrócił Grzesiu. Siedzimy chwilę w milczeniu, popijając piwo.

- Co robią nasze dziewczyny? - pytam.

- Jakiś cwaniaczek przystawia się do twojej...

- Co?! - podrywam się z miejsca.

- Siadaj i słuchaj - mówi Kamień z rozbawieniem.

Słyszę tylko normalny szmer lokalu i „Lithium”. Nagle donośne plaśnięcie i pełne podziwu „Łooo!” Któs zaczyna bić brawo, a my zaczynamy się śmiać. Trwa to chwilę.

- Czyżbyś znał ją lepiej ode mnie? - pytam

- Nie, po prostu raz już od niej dostałem.

- Aha.

- Zastanawia mnie jedno - mówi Mikail

- Gdzie jest ten cholera... - urywa w pół słowa, a ja słyszę chóralne westchnienie. Czuję damskie perfumy.

- Heja - odzywa się „ten cholerny gnojek”

Chwila wględnej ciszy.

- Nie przedstawisz nas sobie? - odzywa się głos trafiający w libido jak ołowiana rura.

- Tak, prawda - mówi zawsze wszystkich zaskakujący gnojek. - To jest Mikail, Grzesiu, Kamień i Niklas. A to jest Joanna.

- Z Arc? - pytam.

- Nie jestem ani wariatką, ani świętą jeśli o to ci chodzi.

- Siadaj, a ja skombinuję coś do picia.- Mówi przekłety gnojek zwany czasami Marcinem.

Szelest i szuranie krzesła obok mnie. Zapach przybiera na sile. Wyciągam rękę, trafiam na policzek.

- Mogę?

Chwila ciszy, ale zrozumiała.

- Tak.

Słyszę jakieś mruknięcie o szczęściarzu, który może bezkarnie obmacywać wszystkie dziewczyny, ale nie ma to znaczenia. Wracam pamięcią do innej twarzy. Uwielbiam zmysłowość tych chwil.

Odgłosy dyskoteki były tu ledwo słyszalne, zagłuszone przez drzewa i trawy szumiące pod przyjemnym chłodnym wiatrem. Teraz dopiero miałem szansę przyjrzeć się dziewczynie z którą rozmawiałem cały wieczór i która posiadała już całą moją duszę. Dotknąłem jej twarzy.

- Mogę?

- Tak - szepnęła.

Najpierw nos - wąski, prosty i długi, dalej zamknięte oczy i brwi, miękkie i nieregularne, gładkie czoło. Muskam włosy, gęste i przyjemne w dotyku. Policzki ciepłe i lekko wydęte. Usta pełne, o ładnym wykroju. Przesuwam jeszcze palcami po jej szczęce. Na twarzy czuję jej oddech.

Piękna.



Tomasz Andrzejewski

Pikador, jego koń i jeszcze jedno zwierzę

Trudno jest w niewielkim tekście przedstawić postać tak nietuzinkową jak Julian Tuwim. Przeciętnemu człowiekowi kojarzy się on raczej jako twórca mniej lub bardziej żartobliwych wierszyków dla dzieci. Mało kto natomiast wie, że był wszechstronnie utalentowanym człowiekiem. Nie ograniczał się do jednego rodzaju sztuki, a moim zdaniem był i jest nadal najwybitniejszym mistrzem w wykorzystaniu polskiego języka. Zaś jego tłumaczenia poezji rosyjskiej, a zwłaszcza Puszkina, wciąż pozostają niedoścignionym wzorcem dla współczesnych tłumaczy.

Wyzaczył nowy kierunek polskiej poezji. Zerwał z panującym dotychczas przekonaniem, iż poezja musi nieść na sobie brzemień patriotyzmu i „wartości”, że ma być tak głęboko zaangażowana, że tylko wytrawni czytelnicy - krytycy będą umieli ją odebrać. Dla Tuwima ważniejsza była czysta zabawa słowem, chęć ukazania niesamowitego potencjału drzemiącego w samych tylko słowach i jego charakterystycznym tuwimowskim szyku. Sam siebie nazywał nie poetą, lecz „słowiarem”. Nie interesowało go wymyślanie fabuł i intryg, czy też patetyczne poematy, koncentrował się na wydobywaniu duszy i sensu (a czasem też bezsensu) z samych słów. Ot, choćby cykl „Śłowieńce”. Ten zestaw wierszy jest właściwie o niczym, ale pokazują one kunszt językowej zabawy słownej, a pod pozorem „dziwnego” brzmienia przemycają również i co nieco... Dlatego też chętniej tłumaczył np. sztuki teatralne, niż pisał własne.

Nie wolno zapomnieć Tuwimowi także jego utworów społecznych, czy publicystycznych, w których kłutł szpilą wszystkich i bez litości. Ot, chociażby słynny „Bal w operze” w którym wykiął stosunki społeczne, cały napuszony blichtr wyższych sfer, obnażył go bawiąc się przy tym mistrzowską grą słowną i ostrym niczym skalpel językiem. Oto w jaki sposób pokazuje Tuwim stosunki między wsią a miastem:

„Jadą ze wsi wozy
Aprowizacyjne,
Jadą na wieś wozy
Asenizacyjne.”

W tych zaledwie czterech wersach ukrywa się głęboka prawda, zarówno o ówczesnych stosunkach na linii miasto - wieś jak i dzisiejszych. Widzimy sami, że wieś zapewniła miastu wyżywienie, miasto natomiast, niejako w podziękę, wysyła na wieś g...

Warto zauważyć, że poemat ten (jak i wiele innych utworów Tuwima) miał wówczas poważne problemy z cenzurą. Zresztą spójrzmy na dalszy fragment, kto inny ośmieliłby się na takie kpiny?

„Przyjechała na targ zielenina,
Przyjechał nawóz na pole,
I zaczęła nowy dzień ojczyzna,
Żeby pełnić posłannictwo dziejowe
I odegrać historyczną
Rolę.”

Uznanie (choć nie od razu) przyniósł mu dosadny debiutancki wiersz p. t. „Wiosna (dytyramb)”. Utwór ten ociera się nawet momentami o pornografię... Wzbudził oczywiście swego czasu немало kontrowersji, przysparzając rozgłosu jego autorowi. Dziś pewnie mało kto zwróciłby uwagę na taki wiersz, ale należy zauważyć, że Tuwim wydał go w roku 1918, a wówczas kultura słowa oraz wrażliwość na naruszanie językowych tabu były na znacznie wyższym poziomie. Co ciekawe, w wierszu tym nie pada ani jedno wulgarnie słowo (jak to ma zwykle miejsce dziś) a mimo to utwór nadal jest uznawany za „ostry”. A dziś poleciłbym zapoznać się z jego wierszem „Do prostego człowieka”, nagrany całkiem niedawno przez zespół Akurat. To kawałek tak trafny i ostry, że nie powstydziliby się go sam Kazik, a słowa:

„Rznij karabinem w bruk ulicy,
Twoja jest krew, a ich jest nafta...”

po ponad siedemdziesięciu latach sprawiają wrażenie, jakby napisano je dziś.

Ważnym i chyba nieodłącznym elementem twórczości Tuwima, bez której nie sposób o nim mówić, jest szeroko rozumiana twórczość kabaretowa. Od wodewili, operetek, spektakli, satyrycznych piosenek po kąśliwe, cechujące się niesamowitym humorem i celną pointą skecze – czy to polityczne czy społeczne. Niestety, większość tej gałęzi twórczości ucierpiała w trakcie wojny. Wiele opasłych teczek z jego utworami po prostu zostało spalonych w obawie przed niemiecką cenzurą, jako że Tuwim ostrze swej satyry wymierzał często w Niemców. W ten sposób z dymem uleciały perły dowcipu, cacka poezji śpiewanej, skecze i monologi, które powstały w okresie Międzywojnia. A potrafił Tuwim kilka razy dziennie przynosić gotowe sztuki czy skecze do teatru na próby. Bywało, że podczas gdy aktorzy zapoznawali z dopiero co przyniesioną przez Tuwima sztuką, on pisał już kolejną, siedząc sobie spokojnie na widowni... Nieliczne ocalałe utwory dają zatem jedynie niewielkie i blade pojęcie o artyzmie i płodności poety w tej dziedzinie. A tu przyznać trzeba, iż dla kabaretu Tuwim zrobił tyle, ile Kopernik z Galileuszem dla astronomii. „Wynalazł” chyba bowiem wszystko to, co można było wynaleźć. Wystarczy powiedzieć tylko tyle, że uznawany za wynalazek dzisiejszych czasów humor abstrakcyjny i absurdalny, melodramatyczne piosenki z tragicznym zakończeniem czy krótkie migawki – wszystko to było za jego czasów czymś normalnym do tego stopnia, że się publiczności znudziło i odeszło w zapomnienie.

Na koniec może wyjaśnić znaczenie tytułu. Tak Tuwim zatytułował swoją szopkę polityczną, która cieszyła się ogromnym powodzeniem wśród publiczności, dodam, że „na Tuwima” szło się do teatru przynajmniej kilka razy, a jego celne sformułowania i zabawne zwroty szybko wychodziły „w miasto”. Do dziś wiele jego „tekstów” jest w obiegowym użyciu i nawet nie mamy pojęcia, że go cytujemy. A były to przecież czasy, w których o rozgłos było znacznie trudniej niż dziś. Telewizji nie było, radio było nowością. A Tuwim, wraz z kolegami z grupy „Skamander” zdobył wówczas uznanie i sławę w całej ówczesnej Polsce. Szkoda, że

dziś jakby nieco odszedł w zapomnienie. Być może dlatego, że w programach szkolnych preferuje się właśnie utwory „ciężkie” i zaangażowane, rzadko mówiąc o kunszcie używania naszego pięknego języka...



INFORMACJA

W SPRAWIE ZDJĘCIA Z RAMÓWKI „WŁÓCZYPIÓRA” OPOWIADANIA „LORELEI”

DRODZY CZYTELNICY!

Odpowiadając na list Czytelniczki z Warszawy zwracającej uwagę na znaczne podobieństwo pomiędzy opowiadaniem „Lorelei” a utworem Sapkowskiego pod tytułem „Tandaradei” sprawdziliśmy zasadność tych zarzutów, podejmując ostatecznie decyzję o zaprzestaniu dalszej publikacji opowiadania „Lorelei”.

W świetle wyjaśnień samego autora okazało się, iż doszło do pomyłki – do druku skierowano z winy autora jedynie „wprawkę” sprzed kilku lat, kiedy to twórca „Lorelei” zaczynał przygodę z literaturą i będąc pod znacznym wpływem kręgu Sapkowskiego i Tolkiena próbował swoich sił wzorując się na swoich „mistrzach”.

K. S. stwierdza: „Nigdy nie miałem zamiaru publikowania tego tekstu” i przeprasza jednocześnie gorąco za zaistniałą sytuację.

Swoje podziękowania kierujemy do Czytelniczki z Warszawy, która wytknęła nam istotny błąd organizacyjny i pomogła w wyeliminowaniu tej kłopotliwej sytuacji.

Z poważaniem -

redakcja kwartalnika „Włóczypióro”

**Protokół
z rozstrzygnięcia II Turnieju Jednego Wiersza zorganizowanego przez
Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Turku.**

Zgodnie z regulaminem Turnieju Jednego Wiersza w dniu 27 maja 2005 roku złożono w Czytelni Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Turku teksty poetyckie opatrzone godłem.

Komisja Konkursowa w składzie:

Maria Ewa Aulich – dziennikarka „Głosu Nauczycielskiego”

Anna Mękarśka – polonista z Liceum Ogólnokształcącego w Turku

Po zapoznaniu się z tekstami wierszy postanowiło przyznać trzy nagrody książkowe:

III nagroda; godło „Iluzjon” – Makary Górczyński

II nagroda; godło „Anahita” – Joanna Paruszewska

I nagroda; godło „Angel” – Nikola Józefacka

Podpisy Członków Komisji Konkursowej



A. Mękarśka

Turek, dnia 27 maja 2005 roku



fol. Karol Szczeciński

Aśka Paruszevska

*Agnieszce Osieckiej,
mimo, że nic nie wiem*

mówił, że kocha
zawsze używał słów
których znaczenia nawet
pojąć nie potrafił

cały Marek

zostawił skarpety pod łóżkiem
stołek w barze
i Ty też gdzieś zostałaś

odszedł
opowiadać im o Esther
brudne czyny
jak ryż każdego dnia palić

kłamał
czy raczej całej prawdy Ci nie mówił
to nic
tak trzeba
gdy dużo
za dużo się stało
by po cichu
pomiędzy chwilami się przemknąć

ale już nawet niczyja to wina
towarzysza Bidy z ambasady
też nie

a pamiętasz, jak spacerowałeś
z nim po Powiślu...

przecież on zawsze taki był
piękny...
dwudziestoletni...

Makary Górzyński

Iluzjon

W kinie Iluzjon
jestem dziś
z Tobą

W kinie Iluzjon
gra się dobre filmy
świat jest więc
czarno biały

i białe motyle
gonią czarne sylwetki

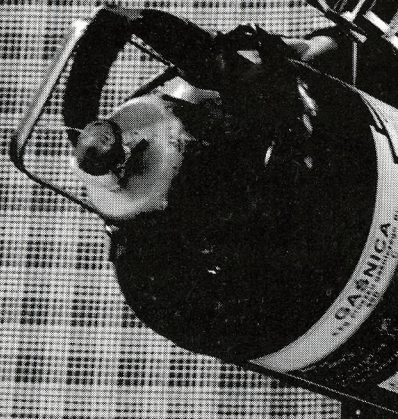
Brak tu przemijania
nasz czas
jest teraz dłuższy niż był zazwyczaj

gdy patrzyłaś na mnie
poprzez sny

Nikola Józefacka

a kaca
to ty miałeś
całe życie
no nieładnie
Werter
znów cię oszukali
ta wódka
była jeszcze
dla ciebie za słaba
nawet rzygać ci się nie chce
no Werter
kończ tę butelkę
szybciej
i chodźmy
strzelić sobie
w łeb

Pałac Izraela Poznańskiego,
dzieła Tuwima, gaśnica i walizka -
źródź w zbiorowej świadomości...*





* czytelnik powinien samodzielnie odgadnąć literackie aluzje...

Marta Teresa Perlińska

KLASYFIKACJA ITEREŠ

Itereš klasyfikuje się jako język aglutacyjny, tzn. taki, w którym odmiana zachodzi poprzez dodawanie różnych końcówek (np. k. biernika+ l. mn.)

LICZBY

Itereš wyróżnia cztery liczby:

- ❖ pojedynczą;
- ❖ podwójną (koń. **-t**);
- ❖ potrójną (koń. **-l**);
- ❖ mnogą (koń. **-g**)

Gdy końcówka ma tworzyć zbitkę z końcową spółgłoską tematu, używamy pomiędzy nimi infiksu **u**.

Odmiana przez liczby na przykładzie

gemme <kwiat> i **anan** <dzień>:

gemme => **gemmet** => **gemmel**

=> **gemmeg**;

anan => **ananut** =>

ananul => **ananug**

RODZAJ RZECZOWNIKA

Rodzaj rzeczownika w itereš określa jego ostatnia samogłoska. Oto podział:

- ❖ r. męski – e, i; przym. **e**
- ❖ r. żeński – o, y; przym. **o**
- ❖ r. nijaki – a, u; przym **a**

Ponadto jest umowny rodzaj boski (reprezentowany przez **y** w odmianie przymiotników) i rodzaj mieszany w liczbach niepojedynczych rzeczowników względnych (ale o tym później).

PRZYMIOTNIKI

Przymiotniki w itereš charakteryzują się końcówką **-r(a)n**, która odmienia się przez zmianę ostatniej litery (**n** jest wyznacznikiem liczby pojedynczej). Samogłoska w nawiasie to informacja rodzajową, reprezentowana przez głoski podane w poprzednim akapicie. Zazwyczaj przymiotnik umieszcza się

przed rzeczownikiem, ale kolejność składniowa jest dowolna.

SŁOWNICZEK

anan – dzień;

beggar(a)n – czerwony;

gemme – kwiat;

guria – łąka

pellanor(a)n – zielony;

vonar(a)n – słoneczny

Małe ćwiczonko... Spróbujcie sami dobrać przymiotniki do podanych rzeczowników i odmienić przez liczby.

Na koniec fragment utworu „Znów wędrujemy” Baczyńskiego:

Medo stwaivissu

Medo stwaivissu voneronno danono,

adoperanno guriano nasige.

(Alofeg segureg mudavislu

pode zezenog du agidurkenog.)

Du soleiteneragano gurianog

birca zabedevesla surgapenan magogeg.

Reta po talinog qetor pobahavasla,

tifuršugetra ogusa du esadaregano

leotenog.

Hy meilenog po leginanog cetogeg

surato ydonifolla nasinan ortirenim latemim.

cor qetorag fatug vagofalla vonella

sizilim ecatoid cor catolamim.

Ra oneduminog mergeregano

surato sunoronenanug amogeg zatanovosla.

Medo stwaivissu vonerenno cogenno,

medo stwaivissu voneronno danono.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

MTP



WŁÓCZENIE PIÓREM odcinek 1

PAŁAC PUŁASKICH W CHYLINIE

Chylin to niewielka miejscowość w pobliżu Władysławowa (13 km od Turku). Wyróżniającym ją elementem jest podworski zespół pałacowy położony przy głównej drodze prowadzącej do Konina.

Pałac i park pochodzą z roku 1826 kiedy to lokalne dobra były własnością Ignacego Kożuchowskiego. Kolejni właściciele to Łaszczyńscy i ostatecznie Pułascy, posiadający pałac do 1939 – obecnie starają się o zwrot zagarniętego po 1945 majątku. W czasach PRL folwark przekształcono w PGR a sam pałac adaptowano na szkołę. Po 1989 roku całość przeszła w dzierżawę – obecnie jest tu gospodarstwo rolne.

Sam gmach pałacowy mimo panującej w I połowie XIX wieku mody na „romantyczny neogotyck” otrzymał dostojną formę neokla-

syczną podkreśloną przez dominujący akcent głównej fasady – joński portyk dźwigający tympanon z kartuszem herbowym, datowanym na rok 1912. Pałac jest piętrowy, z wysokim parterem o dekoracjach ograniczonych do pionowych pasów rustyki w skrajnych ryzalitach pozornych i obramowania okien. Wysoki dach kryty dachówką urozmaicają facjaty o ciekawej metaloplastyce.

Do reprezentacyjnej części frontowej prawdopodobnie prowadził dojazd od bramy przyulicznej przez park i podjazd pałacowy. Druga elewacja w miejscu portyku z frontonu posiada pseudoryzalit wypełniony dużymi oknami; na I piętrze balkon o pięknej, kutej balustradzie.

Zachowane wnętrza pałacowe są utrzymane w stylistyce eklektycznej – występują gipsowe sztukaterie na sufitach, ozdobne portale drzwi i boazerie. Brak większych śladów po pierwotnym wyposażeniu, które sądząc po klasie wnętrz, musiało być wystawne.

Dopełniający pałac park jest typowym założeniem „angielskim” z okresu roman-

tycznego. Godny uwagi jest bogaty staro-
drzew rozrzucony pośród malowniczych
stawów i dawnych kanałów.

Obecnie **pozbawiony należytej opieki
konserwatorskiej pałac** jest poza biurami
najemców opustoszały; jego stan kwalifikuje
do szybkiego remontu połączonego z
odnową parku i ponownym zagospodarowa-
aniem tego pięknego miejsca.

MG

Gdybym miała oprowadzać ciekawskich
turystów po chylińskim pałacyku, wprowa-
dziłabym ich przez nieużywaną w tej chwili
bramę, aby idąc tym, co po drodze
dojazdowej zostało, podziwiali, tak jak ja za
pierwszym razem, wielgachne i stare drze-
wa. Przez drzewostan spoglądaliby na cudny
park. Romantyczny w założeniu, jak mówi
Makary. A teraz wybitnie romantyczny. Dalej
droga idzie po grobli między trzema
stawami, ponad którymi widać dużą ceglana
budowlę. Młyn chyba. Ale pewności nie
mam. Może to on pompuje wodę do
akwenów, które na dzień dzisiejszy pokrywa
grubo rżęsa wodna. Za groblami jeszcze
jeden szpaler drzew, tym razem nieidący z
drogą. Oddziela stawy od boiska po dawnej
szkole. Po zwiedzaniu pałacu odbylibyśmy
wędrowkę po parku.

Albo inny scenariusz. Bractwa rycerskie
obrałyby sobie pałac na miejsce turniejów.
Usunięto by bramki z boiska, które stałyby
się placem turniejowym. Na polance scho-
wanej za drzewami rozłożyliby obóz. W
pałacyku zakwaterowano by ważniejszych
rycerzy.

Jest mi wszystko jedno, jaką funkcję
będzie pełnił chyliński pałac. **Byle nie
niszczał.** Gorąco życzę spadkobiercom
ostatniego dziedzica odzyskania swych
włości. Bo jest to miejsce, które dni swej
świątyności miało przed wojną, ale nadal
zapiera dech w piersiach komuś, kto ma
szczęście tam trafić i móc obejrzeć choć
część tego, cośmy widzieli.

MP



**Po zespole pałacowym w Chylinie
oprowadzali:** Marta Perlińska i Makary
Górzyński, **Fotografie:** Makary Górzyński,
Ilustracja: Anna Stolarek,
Galeria Poszukiwań Sztuki Wizualnej
– Turek, ul. Żeromskiego 13A

--- miejsca ---

**ŁÓDŹ, Śródmieście
Wokół Piotryny.**

**PIOTRKOWSKA - OGRODOWA
GDAŃSKA - WÓLCZAŃSKA -
ZACHODNIA - WSCHODNIA (...)**

Złośliwi mówią o Wielkiej Łodzi, że jest miastem brzydkim, chaotycznym i zaniedbanym. I na tym zwykle poprzestają w swej ocenie.

Błąd tego sądu polega między innymi na tym, że najczęściej jest on wysuwany na podstawie krótkich, przelotnych widoków zza szyby samochodu, lub paru rzeczywiście chaotycznych wizyt złożonych z przyjazdu i wyjazdu z miasta, którego tak naprawdę nie sposób ocenić w jeden dzień.

Dzisiejsza Łódź to miasto przede wszystkim XIX – wieczne, o regularnej siatce ulic, zabudowanych wielką ilością najróżniejszych kamienic, przeplatających się z pałacami i fabrykami wielkich przemysłowców epoki, których nazwiska brzmią dzisiaj echem wśród opuszczonych murów niegdyś tak świetnych zakładów.

Na Piotrkowskiej – popularnej „Pietrynie” stale toczy się bujne życie kawiarnianych ogródków, dorożek i tłumów turystów. Napotykamy tu najróżniejsze „neostyle” chętnie stosowane w XIX wieku – renesans, barok, czasem gotyk z różnymi domieszkami. Jest i secesja, dziś już ceniona i przywrócona do łask wraz z XIX wiecznym eklektyzmem, mieszającym różne style w gipsowych dekoracjach, kopułach, rzeźbach i kolorowych cegiełkach.

I rzeczywiście – jest w tym wszystkim chaos, gdyż domy są różnej wysokości i nieraz w zupełnie różnych stylach; kończy się to tak, że każdy z nich należałoby oglądać i interpretować

oddzielnie, z wycuciem.



Warto się zagłębić w podwórka tych starych domów, przez bogate, choć nie tak wystawne jak w dawnej Warszawie bramy, gdzie renesansowe kolumny graniczą z barokowymi sztukateriami; przez ciągnące się kanionami podwórka oglądać ciemny i mroczny świat przerywany przez ukryte w zacisznych dziedzińcach restauracje i kawiarnie.

Przecznice Piotryny kryją wiele interesujących niespodzianek – zupełnie zmienacka nadziewamy się na wielkie, fabrykanckie pałace, choć czasem musimy zadowolić się jedynie skromną, choć wyszukaną stylistycznie siedzibą z ogrodem i nieraz stojącą w głębi, opuszczoną fabryką. Oprócz chaotyczności widać również niestety często przykre zaniedbanie – tynki odpadają, dekoracje zbito lub zarosły brudem...

Dawna Łódź to wielka kopalnia. Motywów, dekoracji, inspiracji uwięzionych w chaosie XIX-wiecznej metropolii.

A.P.

KONKURS

BRAMA JAK ŁUK TRYUMFALNY...

Samorząd Osiedlowy nr 3 w Turku,
Starostwo Powiatowe w Turku,
Stowarzyszenie „Przystań” oraz
Proboszcz parafii p.w. św. Barbary w Turku
ogłaszają

Nikola Józefacka

PIERWSZY POWIATOWY KONKURS POETYCKI

pod hasłem:

*„Zwołam wszystkich przyjaciół i serce
przed nimi otworzę, bo doprawdy, czy warto
inaczej na ziemi tej żyć.”*

(Bułat Okudźawa)

Tematem konkursu jest szeroko pojęty temat
rozwoju filozoficzno – duchowego i religijnego.

Wymagane są dwie kategorie:

- pierwsza - wiersz o tematyce duchowo –
religijnej lub filozoficznej,
- druga - wiersz poświęcony Papieżowi Janowi
Pawłowi II.

Celem konkursu jest zainteresowanie poezją
młodzieży i środowisk twórczych, rozbudzenie
wrażliwości artystycznej i poetyckiej.

Na konkurs należy przysłać dwa nigdzie nie
publikowane wiersze opatrzone godłem, wraz z
dołączoną do nich zaklejoną kopertą zawierającą
imię, nazwisko, wiek i adres autora oraz numer
telefonu.

Tylko jeden zestaw wierszy należy przysłać do
dnia 31-10-2005 na adres:

**Klub Młodzieżowy „Przystań”
ul. Korytkowska 11, 62-700 Turek,**

lub: **Lech Lament
ul. Broniewskiego 3/12, 62-700 Turek
z dopiskiem „Przystań”**

Laureaci zostaną powiadomieni listownie lub
telefonicznie. Wręczenie nagród na uroczystym
rozstrzygnięciu odbędzie się dnia 20 listopada
2005 roku w Klubie Młodzieżowym „Przystań”, na
które zapraszamy wszystkich miłośników poezji.

Bliższych informacji udziela Lech Lament pod
numerem telefonu 280 33 90, po godz. 16:00.

Wszystkich zainteresowanych poezją zapraszamy
do wzięcia udziału w konkursie.

Po cichu
Ale jak na żelaznych
zasadach
Cicho
i niezmiennie
Nawet jak już
Nawet nie żadna zmiana
Ani przejście
Ani życie
tylko zwykła
myśl
jak człowiek
jak wszystko.

Daniel Grześkowiak

Zamknięta pośród mego cienia
otwierasz się, zamykasz
Dlaczego
moja ręka wciąż ciebie szuka
Odpowiedzą
żelazne twoje wrota
dźwięcznym głosem
śpiewając piosenkę
pisk pisk zgrzyt
Z melodii serca
głęboko wyjęte

Stoję przed tobą,
niebieska
grube kraty ozdobne
już nikt tu nie mieszka
Zamknięta księgą
życia
Już nigdy przed Tobą
nogi nie ustawię...
Nie jest mi żal przeszłości
gdy pamiętam
o teraźniejszości

Kultura – wolne recenzje

Za nami wakacje – święto nie tylko dla leniuchów i chorych na szkołę. To właśnie w lipcu i w sierpniu odbywa się najwięcej różnego rodzaju imprez, festiwali, itp. Można było pojechać sobie nad morze, na Mistrzostwa Polski w beach soccerze (np. do Ustki, gdzie tym razem bez większych sukcesów nasz powiat reprezentował Wicher Dobra ☺), w góry na kolejny już festiwal organizowany przez zespół Stare Dobre Małżeństwo (w którym wystąpił turkowski chór Viribus Unitis) lub pozostając w środkowej Polsce wybrać się do Torunia, gdzie odbywał się przeniesiony z Kazimierza Festiwal Filmów Fabularnych.

Po takich letnich wojażach zapewne niewielu z nas pamięta, że dość dawno temu, w prawie zamierzchłych dla nas czasach, bo w dniach 27 – 29 maja obchodziliśmy **Dni Turku**. Jak co roku impreza ta, choć plenerowa (a może właśnie dzięki temu) cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. Ale nie ma się czemu dziwić! W końcu niecodziennie gościmy u siebie takie gwiazdy jak Maryla Rodowicz, O.S.T.R. czy legendarny Dżem. Poza koncertami organizatorzy, czyli Urząd Miejski oraz Miejski Dom Kultury zapewnili wiele innych atrakcji, które sprawiły, że każdy z niecierpliwością czeka na przyszłoroczne święto naszego miasta. Wydaje mi się więc i pewnie wiele osób się ze mną zgodzi, że należą im się za to (organizatorom) głębokie pokłony i ogromne podziękowania. Tym większe, że nim zdążyliśmy ochłonąć po wspaniałym występie Maćka Balcara i jego kolegów z Dżemu oraz po spotkaniu Fan Clubu tej kapeli, miłośnicy muzyki zostali uraczeni występem kolejnego kultowego zespołu bowiem 25 czerwca na **„Sobótkowych wiankach”** zagrał u nas Big Cyc. Tego wieczoru wakacje witali z nami również m.in. muzyki z zespołu Roan i Trzeci Oddech Kaczuchy.

W lipcu każdy pełną piersią mógł odetchnąć letnim powietrzem. I to nie tylko tym w Turku. Każdy (a raczej załóżmy, że każdy) gdzieś wyjechał – zwiedzać, oglądać,

odpoczywać i w różnych innych celach. W związku z tym trudno opisać to, co każdy z nas widział i co go zainteresowało. Nie pozostaje mi więc nic innego jak tylko podzielić się z Wami wrażeniami z miejsc, które ja odwiedziłam ☺.

Moim pierwszym przystankiem był **II Festiwal Nadzieja**, który odbywał się w Moszczenicy od 1 do 3 lipca. Informacja dla niezorientowanych: Moszczenica to miasteczko w woj. łódzkim, położone niedaleko Piotrkowa Trybunalskiego. Już na wstępie ogromne wyrazy szacunku dla organizatorów tej imprezy (respect! :P). Zorganizować taki (!) festiwal, z udziałem takich (!) gwiazd (m.in. Maleo Reggae Rockers, Etna, 30 i 40 na 70, Vienio & Pele), w stosunkowo małym mieście jest nie lada wyczynem. Jedno mnie tylko zastanowiło: dlaczego wielu ludzi zignorowało tę imprezę, mimo dość dużej reklamy w prasie i mediach (nawet w Turku można było zobaczyć plakaty zapraszające na przekaz pozytywnej regałowey muzyki)? Może nie mogli tam po prostu trafić? Albo „spękali”, kiedy dowiedzieli się, że festiwal organizuje ksiądz? Cóż, ich strata.

Również po raz drugi Miejski Dom Kultury oraz kino **„Tur”** zorganizowały **noc filmową w plenerze**. Po zeszłorocznych horrorach przyszedł czas na odrobinę (no może więcej niż odrobinę) uśmiechu. W ciągu dwóch nocy 30 i 31 lipca na boisku O.S.iR.–u można było zapomnieć o codziennych zmartwieniach oglądając najlepsze polskie komedie takie jak „Miś”, „Wesele”, „Pieniądze to nie wszystko”. Z myślą o polityce zagranicznej nie zapomniano również o akcentach amerykańskich – uraczono nas filmem w niektórych kręgach wręcz kultowym – „American Pie 2” (kto oglądał, wie o co chodzi :D).

Organizacja takiej rozrywki ucieszyła zapewne nie tylko mnie. Nie ma bowiem co się oszukiwać. O tych bowiem, którzy już kończą -naście lat, a nie zaczynają jeszcze (trzy, czter-) -dziesiętu nikt w Turku nie myśli. I każdy sobie rzepkę skrobie, jak zwykło się mawiać. „Wakacje w mieście” są dla uczniów podstawówek i ewentualnie

gimnazjów, a licealiści? O nich się potem mówi, oczywiście z ironią: ...ta dzisiejsza młodzież!

Chciałam zamieścić tu również obszerną relację z jedenastego już Przystanku Woodstock. Po namyśle jednak zrezygnowałam. I wcale nie dlatego, że obawiam się ogólnospołecznego potępienia ze strony zwolenników ojca Rydzyka, ale z zupełnie innego powodu. Jakiego? To proste. Żadnymi słowami nie da się opisać atmosfery tam panującej. To trzeba przeżyć. Nawet jeśli na własnej skórze przekonałam się, że prawdą jest powiedzenie, że w przyrodzie nic nie ginie, tylko zmienia właściciela, za rok na pewno też tam pojedę.

Tradycyjnie wakacje żegnaliśmy podczas „Sztuki na ulicy”, która już na stałe wpisała się w kalendarz Turkowskich imprez. Poza licznymi atrakcjami, takimi jak: ściana wspinaczkowa, kiermasz twórczości artystycznej MDK, MiPBP czy Muzeum można było posłuchać dobrej muzyki w wykonaniu m.in. Trzeciego Oddechu Kaczuchy, Kwartetu Jorgi (najmniejszego kwartetu świata, bo trzyosobowego), Grzmiącej Póllitrówki i coraz bardziej sławnej turkowskiej grupy KMT. Najgorzej tę słoneczną niedzielę będzie zapewne wspominał Pezet, popularny przedstawiciel hip-hopu, który musiał niesety zaprzyjaźnić się z jajkiem, jakim ktoś z tłumu pragnął go poczęstować. Kto zna moje gusta muzyczne, wie, że nie ubolewam zbytnio z powodu tego wypadku, jednak nie zmienia jednak faktu, że takie zachowanie publiczności nie należy do tych najsympatyczniejszych.

Asia Paruszevska

Zapowiedzi kulturalne na październik – grudzień

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna:

- II Konkurs plastyczny „Polska mapa baśni” – wrzesień, październik 2005; rozstrzygnięcie 10 listopada 2005
- Wystawa pokonkursowa „Polska mapa baśni” – listopad, grudzień 2005 – wydanie katalogu wystawcy

Miejski Dom Kultury w Turku:

- III Festiwal Kultury Bez Barier – 10 – 16 października, w tym:
- 16 października – na zakończenie festiwalu XII Ogólnopolski Przegląd Twórczości Muzycznej Osób Niewidomych i Słabo Widzących „Widzieć Inaczej”
- „Zamieszkał w bajce” konkurs recytatorski i plastyczny dla przedszkolaków – 19 października
- Koncert rockowy dla młodzieży – również w październiku (bliższe informacje nie są jednak jeszcze znane)
- II Maraton poetycki – 3 listopada
- Zaduszki poetyckie – 4 listopada

Muzeum Rzemiosła Tkackiego w Turku:

- VIII Ogólnopolski Konkurs Nieprofesjonalnej Twórczości Tkackiej – Turek 2005, Triennale - 26 września – 20 listopada
- Krzysztof Niespodziański – malarstwo – wystawa, grudzień 2005

Włóczypióro

kwartalnik redagowany przez

Wędrownych Poetów miasta Turku

Redaktor naczelny: Artur Jurgawka
Zespół redakcyjny: Makary Górzyński,
Joanna Paruszevska, Marta Perlińska
Zdjęcia: Makary Górzyński

wydawca:

**Miejska i Powiatowa Biblioteka
Publiczna w Turku**

Adres do korespondencji:
Włóczypióro, MiPBP w Turku
Al. Piłsudskiego 1
62-700 Turek

lub: wloczypio@tlen.pl

Druk: Spółdzielnia Usług Poligraficznych,
Turek, ul. Górnicza, nakład: 300 egz.



Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Włodzimierza Pietrzaka
Dział Zbiorów Regionalnych i Bibliograficzny
ul. Dworcowa 5, 62-700 Turek
tel. 063 278 51 34 w. 17

ISSN 1734 – 5758